

Rodzice 6-latków próbują przechytrzyć MEN

18 maja 2014

W całym kraju rodzice sześciolatków masowo wysyłają dzieci do poradni psychologiczno-pedagogicznych, licząc na odroczenie obowiązku edukacyjnego dla swoich maluchów. Jak na razie minął pierwszy termin składania wniosków do szkół, a w niektórych miastach zignorował go nawet co trzeci opiekun – pisze „Gazeta Polska Codziennie”.

Szczecin, Wrocław, Częstochowa, Warszawa, Kielce, Kraków – to tylko kilka z miast, w których prychodnie psychologiczno-pedagogiczne przeżywają w ostatnim czasie prawdziwe oblężenie. Zapisów jest nawet czterokrotnie więcej niż w ubiegłym roku. W kolejkach ustawiają się rodzice, trzymając za rączki sześciolatek i licząc na to, że dzięki decyzji psychologa będą mogli uchronić je przed obowiązkiem szkolnym. W Kielcach złożono już ponad 120 wniosków. Rok wcześniej było ich ok. 30. We Wrocławiu tylko na początku kwietnia decyzję o odroczeniu edukacji otrzymało ponad 300 maluchów, a kolejka zarejestrowanych dzieci rośnie z dnia na dzień i już przekroczyła kilka setek.

Z danych udostępnionych przez Kuratorium Oświaty w Katowicach wynika, że tamtejsze poradnie do 15 maja wydały 1919 negatywnych opinii diagnozujących tak zwaną „dojrzałość szkolną”. W Szczecinie o jej zbadanie zabiegało blisko 1000 opiekunów. Na Dolnym Śląsku do poradni wpłynęły w sumie 2182 wnioski i niemal co czwarty otrzymywał stempel „odroczenie”. Miejskie Biuro Edukacji w Warszawie szacuje, że nawet co piąty maluch ostatecznie zostanie na kolejny rok w przedszkolu.

Wszystko to pokłosie szeroko oprotestowanej ustawy rządu Donalda Tuska, który ignorując ponad milion podpisów rodziców, zarządził posłanie sześciolatków do pierwszej klasy. Reforma

wchodzi w życie już we wrześniu tego roku i obowiązuje dzieci urodzone w pierwszej połowie 2008 r., te z drugiej połowy trafią tam jako siedmiolatki. Niedawno minął pierwszy termin na składanie wniosków do szkół. Tymczasem zignorowała go jak na razie – w niektórych miastach – nawet jedna trzecia opiekunów. Na przykład we Wrocławiu naukę w pierwszej klasie powinno rozpocząć blisko 3200 sześciolatków. Rodzice tysiąca z nich nie złożyli jeszcze wniosków o miejsce w szkole. Większość liczy właśnie na ratunek poradni. Z kolei dyrektorzy szkół liczą, że całe zamieszanie to kwestia zaniechania.

Jak podkreśla Ministerstwo Edukacji Narodowej, rekrutacja trwa do końca sierpnia. Tylko że te liczby mogą się zmienić w obie strony, ponieważ część rodziców chociaż w terminie wzięła udział w rekrutacji do klasy pierwszej, to równolegle złożyła też wniosek do poradni.

Autor: Katarzyna Pawlak

Źródła: Gazeta Polska Codziennie, Niezalezna.pl